agencja informacyjna „WIEŚ"

Rok II Warszawa, dnia 21 marca 1944 r. Nr.9 /51/

KRAJ WOBEC ROSZCZEŃ SOWIECKICH.

KRAJ STOI NA STANOWISKU NIENARUSZALNOSCI WSCHODNIEJ GRANICY RZPLITEJ USTALONEJ W TRAKTACIE RYSKIM.

" Rada Jedności Narodowej i Pełnomocnik na Kraj Rzadu Rzeczypospolitej skierowali w dniu 15 lutego b.r. następującą depeszę do Premiera Mikołajczyka w sprawach granicznych Polski:

1/ Polska powinna otrzymać na północy i zachodzie całe Prusy Wschodnie, Gdańsk, Pomorze zachodnie i Sląsk Opolski. Ludność niemiecka tych terenów powinna być wysiedlona.

2/ Nie zgadzamy się na junctim pomiędzy granicami zachodnimi i wschodnimi. Ziemie zachodnie nie mogą być ekwiwalentem - jest to tylko zwrot ziem ongiś nam zrabowanych.

3/ Jesteśmy za podjęciem rozmów - przy udziale aliantów - celem nawiązania stosunków dyplomatycznych z Sowietami pod warunkiem respektowania pełnej naszej suwerenności i nie mieszania się w nasze sprawy wewnętrzne.

4/ Kategorycznie sprzeciwiamy się podjęciu dyskusji z ZSSR na temat rewizji granic wschodnich wogóle. Stoimy na stanowisku nienaruszalności granic, ustalonych w traktacie ryskim, podpisanym również przez Republikę Ukraińską. Sowietom bowiem nie chodzi o poprawki graniczne, tak, jak Niemcom nie chodziło o Korytarz i Gdańsk, lecz roszczenia ich dotyczą suwerenności i całości Polski.

5/ Nikt w Polsce nie zrozumiałby, dlaczego Polska ma płacić - utratą swych ziem i wolnosci - rachunek Sowietom za wojnę, nie zrozumiałby, dlaczego Polska podjęła wogóle i prowadzi 5-y rok walkę z Niemcami. Polska pierwszą podjęła walkę z Niemcami nietylko o wolność swoją, ale i Europy. Była nazwana "natchnieniem świata" i teraz Naród Polski pomimo poniesionych straszliwych ofiar jest zdecydowany walczyć znowu z agresją sowiecką o wolność swoją i Europy. Naród Polski wierzy, że alianci i świat zrozumieją w pełni jego stanowisko i popra je czynnie.

6/ Gdyby zatriumfować miały nie sprawiedliwość i prawo, lecz przemoc i siła, to spokoju w Europie nie będzie - bo Naród Polski nigdy się przemocy nie podda. Naród Polski wierzy jednak w sojusze i wierzy, że w interesie wszystkich narodów pokój miłujących zatriumfują zasady Karty Atlantyckiej. Dlatego też jesteśmy zdania, że należy odroczyć uregulowanie tych spraw zasadniczych aż do momentu, gdy to nastąpi.

7/ My się nie ugniemy i nie załamiemy. Odwrotnie, nastąpiłoby ogólne załamanie i anarchia w wypadku poddania się roszczeniom sowieckim.

8/ Znając istotne cele i metody sąsiada wschodniego, nie przywiązujemy większej wagi do ewentualnych umów w sprawie urzędowania naszych władz na terenach okupowanych przez Sowiety, nie wierzymy bowiem w lojalne wykonanie tych umów.

9/ Swiadomość powagi chwili w społeczenstwie polskim - jest wielka; jednolitość poglądów i zdecydowana wola walki o Wolność, Całość i Niepodległość Ojczyzny - zupełna.

RADA JEDNOSCI NARODOWEJ
PEŁNOMOCNIK NA KRAJ RZADU RZECZYPOSPOLI

Warszawa, 15 lutego 1944 r.

Przez Kraj przewala się nowa fala terroru.

Płoną wsie na Podlasiu i w Małopolsce.

Według doniesień z Podlasia terror okupanta wzrasta tutaj z dnia na dzień. Masowe łapanki, zastrzelenia, aresztowania, legitymowania na ulicach miast i po drogach wiejskich są na porządku dziennym. Terror szaleje na terenie całego Podlasia.

2 marca ściągnęli Niemcy z 6 gmin /Opole, Romanów, Wisznice, Słowatycze i Rososz/ do Wisznic kobiety i mężczyzn w wieku od 18 lat wzwyż i po przemówieniu dowódcy ekspedycji karnej, który zarzucał ludności popieranie oddziałów dywersyjnych, udział w spaleniu budynku gminnego w Opolu, zabicie funkcjonarjusza policji kryminalnej z Wisznic i inne podobne czyny, rozstrzelano na oczach wszystkich zebranych 30 osób z terenu podanych gmin. "Wyrok" wykonało 20-tu Schutzpolizei pod komendą Gestapo z Białej Podlaskiej. Zapowiedziano, że powtórzenie się dalszych podobnych wypadków spowoduje stracenie 60 osób. Pozostałą ludność okoliczną, wzięta w obławach, ogłosili Niemcy zakładnikami, których będą trzymali przez dwa miesiące, poczem rzekomo wypuszczą, o ile "zamachy" się nie powtórzą.

26 lutego w nocy przybyła na teren gminy Opole-Podedwórze ekspedycja karna Gestapo, która przyjechała na 13 samochodach. Rozjechano się po całym terenie gminy. Nastąpiły aresztowania, zastrzelenia, spalenia całych zagród i poszczególnych budynków gospodarskich. Aresztowano we wsi Zaliszcze 11 osób, w wsi Hołowno 8, we wsi Antopol 7, we wsi Piechoty 5, Skalinki 24, Opole 2, Podedwórze 1, Wychalew 4. Zastrzelono w Opolu 3 osoby /matka, córka, dziadek/, w Wychalewie 2, w Zaliszczu Żyda i Żydówkę. Spalono w Opolu 6 stodół i 1 całe zabudowanie, w Hołownie 1 całe zabudowanie i 3 stodoły, w Podedwórzu 1 stodołę. Powodem aresztowania tych osób, zastrzeleń i spaleń, jak podał w przemówieniu do aresztowanych komendant ekspedycji, miał być rzekomy współudział z bandami, nie meldowanie o działalności band, akcje podziemia itp. Pewna ilość osób została aresztowana dzięki temu, że ich nazwiska znajdowały się na kartce przy zabitym przez żandarmów komendancie dzikiego oddziału leśnego. Komendant ów osoby te spisał sobie na weselu, na którym wraz ze swoim oddziałkiem stał się nieprzewidzianym gościem. Chciał on wtedy przeprowadzić przymusową rekrutację, w końcu zrezygnował, lecz sporządził listę tych osób, które upatrzył sobie zawczasu.

Na uwagę zasługuje fakt, że w czasie obławy między wsią Antopol a Piechami przeszedł w oczach Niemców 100-osobowy oddział leśny, a Niemcy na to zupełnie nie zareagowali. Tak samo oddział leśny nie rozpoczął walki.

24 stycznia o świcie oddział żandarmów i kałmuków otoczył wieś Osolinki /Biała Podlaska/ i przy gęstej strzelaninie rozpoczął obławę i rewizje na wsi. Skrupulatnie szukano kryjówek i broni. Ani kryjówek, ani broni nie znaleziono. W wyniku aresztowano 2 osoby, a 16 budynków spalono. Pacyfikacja nastąpiła na skutek donosu, że we wsi nocował oddział leśny. Należy dodać, że wieś Osolinki przeżyła pacyfikację po raz drugi i właściwie już nie istnieje, gdyż część mężczyzn rozstrzelano, część wywieziono do obozów, część uciekła do lasu, a pozostała tylko mała garstka. Większość zagród też już nie istnieje.

Z Niska /Małopolska/ donoszą o pacyfikacji, jaką przeżyła wieś Kurzyna, gm. Jarocin. Żandarmi po otoczeniu wsi pochwycili 12 osób spośród ludności, w tym jedną kobietę. Jak zwykle, germański sadyzm i tu święcił triumfy. Niemcy zarzucając ludności kontaktowanie się z kwaterującym w okolicy oddziałem leśnym, zaczęli dochodzenie od wykręcania palca, na którym jeden z mężczyzn miał pierścionek z orłem polskim. Poza tym Niemcy żądali wydania broni. Jeden z aresztowanych udzielił im dumnej i godnej odpowiedzi: co? chcecie, żebym oddał broń? Wy macie swojej dość, więc polskiej ode mnie nie dostaniecie. Po wypowiedzeniu tych słów padł uderzony kolbą w twarz. Dobito go rewolwerem, poczem rozstrzelano pozostałych 11 osób. Masa innych ludzi została aresztowana i osadzona chwilowo w kościele i szkole.

27 grudnia żandarmi otoczyli wieś Golce w tejże gminie Jarocin i zamordowali 7 osób, przeprowadziwszy uprzednio dochodzenie w sprawie rzekomego kontaktu aresztowanych z oddziałem leśnym. Między zamordowanymi było 5 dziewcząt.

28 grudnia żandarmeria niemiecka wraz z oddziałami wojskowymi najechała wieś Mostki i przysiółek Graba, który częściowo spaliła, zarzucając ludności kontaktowanie się z tym samym oddziałem. Ludność w większości uciekła, reszta padła od kul niemieckich. Podczas otoczenia wsi Mostki żandarmi wyprowadzili całą młodzież obojga płci na pola za wsią, gdzie na rozkaz żandarmów wszyscy musieli się rozebrać do naga i tak leżeć dłuższy czas na śniegu.

Donoszą poza tym o napadzie żandarmów na wieś Dąbrówkę, gm. Ulanów. 16 grudnia rano zajechały do tej wioski 2 auta ciężarowe z żandarmerią i oddziałem wojsk wym, stacjonującym w Ulanowie. Obrzucono granatami jeden z domów, który został całkowicie zdemolowany. Poszukiwano gospodarza z tego domu, a ponieważ nie znaleziono go wyciągnięto z chaty starego ojca i 2 starsze kobiety oraz przypadkowo znajdującego się tam mężczyznę, którego na miejscu zastrzelono. Następnie żandarmi obszukali całą wieś, ale nie znaleźli w niej ani jednego mężczyzny, gdyż wszystkim udało się w ostatniej chwili uratować ucieczką.

Wierność dla Rzeczypospolitej i posłuszeństwo jej Rządowi

obowiązkiem każdego Polaka.

Wskazówki dla ludności województw południowo-wschodnich

"Kraj /7.3/ przynosi wskazówki władz Rzeczypospolitej Polskiej dla ludności województw południowo-wschodnich w związku z wkroczeniem na te obszary armij sowieckich. Wskazując na to, że wojska sowieckie wkraczają na nasze ziemie, jako alianci naszych aliantów, walczący przeciw wspólnemu wrogowi i że mimo zerwania stosunków dyplomatycznych, między Polską a Z.S.S.R. toczą się bez przerwy na arenie międzynarodowej pertraktacje o ostateczne załatwienie sporu polsko-sowieckiego, władze R.P. przypominają, że należy -

...unikać wszelkich konfliktów z wkraczającymi wojskami sowieckimi i zachować się z godnością. W szczególności należy - jak podaje komunikat władz R.P. w tej sprawie -

1/ Stale pamiętać i uświadamiać innych, że jedyna władza legalna dla obywateli Państwa Polskiego jest Rząd Rzeczypospolitej w Londynie oraz podległe mu organa w Kraju z Pełnomocnikiem Rządu na czele. Akty wszelkiej innej władzy mogą być tylko źródłem pewnych stanów faktycznych, a nigdy prawnych.

2/ Należy bezwzględnie pozostać na miejscu. Obowiązkiem, wynikającym z wierności dla Rzeczypospolitej jest trwanie na posterunku i przeciwdziałanie ewakuacji wszelkimi możliwymi środkami. Ci, którzy wyjadą z okupantem na zachód, znajdą tam tylko straszliwą poniewierkę i przymusową pracę w obozach bombardowanej Rzeszy. Należy zwalczać w społeczeństwie polskim każdy przejaw paniki i przeciwdziałać kłamliwej propagandzie wroga, jakoby wyjazd z nim i pod jego opieką zapewniał lepsze warunki przetrwania wojny, niż pozostanie na miejscu. 3/ Konieczności życiowe zmusza obywateli Rzeczypospolitej do podjęcia i wykonywania różnych prac w okresie przejściowego pobytu wojsk sowieckich na naszych ziemiach. Jest to dozwolone przede wszystkim ze względu na wspólny nasz i armii sowieckiej cel, t.j. możliwie rychłe i pełne zwycięstwo nad Niemcami. Należy jednak pamiętać, że granicą dopuszczalnej współpracy jest obowiązek wierności dla Rzeczypospolitej i posłuszeństwo jej Rządowi. 4/ Wstępowanie i werbowanie ochotników do jakiejkolwiek formacji wojskowej, niepodporządkowanej Naczelnemu Dowództwu Sił Zbrojnych jest niedopuszczalne."

O ś w i ę c i m

Reportaż własny agencji informacyjnej "Wieś"

Ze stukotem pądzących kół pociągu,biegły myśli po koleinach przeżyć, bez świadomości celu.Bo jakiż mógł być nasz cel - w pociągu najeżonym bagnetami,gęsto obstawionym przez żołdaków z symbolem śmierci na czapkach,po ciemnych dniach w celi,po strasznych godzinach śledztwa ? A przez prostokąty okien wagonowych świat zaglądał pięknym zimowym dniem. taki spokój panował - słońce wschodziło. Nam się zdawało,że na świecie jest więcej blasku niż zawsze. A jednak w tym blasku coś za gardło chwytało,coś duszę szarpało. Tęsknota ta i niewypowiedziany żal za wolnością gasiły nasze oczy.

Linia torowiska wskazywała dal. Jaką - dobrą,czy złą? Serce tłukło się. Ktoś wycierał krwawiącą ranę - znamię wymiaru sprawiedliwości. Ktoś łamał czarny chleb więzienny i dzielił się z kolegą. Koła stukały - lufa pistoletu i bagnet sterczały nad nami. Symbol śmierci na czapce żandarma szczerzył zęby w szydyrczym uśmiechu. Słychać było jego szept: To wy,Polacy wy,którzy świat wojną zapaliliście w imię własnej obrony - hahaha!

Smiała się bestia. Ja,sprawiedliwość germańska wyrwę wam serce,zmiażdżę czaszki pod kołami tego pociągu. Widzicie mnie na czapce tego,wymierzył w wasze serca lufę i bagnet. To jest mój towarzysz nierozłączny,na sercu jego odcisnąłem ten znak,który go pali jak piekielne płomienie i zapala w jego mózgu żądzę śmierci. Nie wiem,czy to koła stukały,czy śmierć szeptała.

A przecież serca nasze tak wolność kochały! Dziś na szlakach świata bieleją nasze kości.Symbolem naszym jest Honor i Ojczyzna,a imię nasze - Polska.

Lufa-bagnet-pociąg-nieznana dal-ciche szepty dokąd? Mijały godziny - mrok ogarniał świat. Robiło się szaro.Pociąg przebiegał przez miasta,wsie i osiedla. Pociąg widmo. Krwawiący ranami,pociąg bagnetów i luf.Pociąg, który miał głowę trupa.

A jednak w tym szeregu bezdusznych,ciemnych wagonów biły serca ludzi. Serca,które kochać potrafią. Dusze,które znieść mogą największe katusze. Z odejściem słońca smutek położył się na bijących sercach i dusił,jak upiorny sen,a słowo - dokąd? - zaczęło przebiegać od ust do ust.I oto jakby radosna myśl - czy dobre słowo - ciszę przerwała pieśń.Ktoś śpiewał. Za nim drugi i trzeci głos wydobył się z mrocznego kąta. Zabrzmiała pieśń - bo my śpiewać potrafimy nawet w obliczu śmierci.

A pociąg jechał w mroku nocy,a koła stukały. Gęba żandarma drgała złowrogo. Pieśń płynęła,bo serca śpiewały melodię pieśni dziwnych,w których dusza wybiega na szlaki wolności. Nie wzbraniano nam tego - dziwne.Wszak w głosach tych melodyj brzmiał bunt,zemsta,odwaga,miłość i tęsknota. A w takiej melodii ginie zawsze śmierć. Dla nas śmierć byłaby wtedy radosną godziną.

Lufa opadła,bagnet przestał błyszczeć złowrogo. Przygniotła go pieśń tysiąca serc,bijących rytmicznie w takt melodii. "Hej,kto Polak na bagnety"

Głupia morda żandarma nie rozumiała tej pieśni i uśmiechała się.A może w sercu jego pieśń ta odbiła się echem i poruszyła zapomniane uczucia?

Noc zapadła. Usypiały już i może nasze rodziny z myślą o nas,ze słowami na ustach:"Niech cię Bóg strzeże", by później we śnie uśmiechać się do drogich sobie osób.

Pociąg wciąż wystukiwał melodie nocnej podróży. Robiło się cicho. Nagle ciszę tę przerywa,jak grom, wiadomość złowieszcza - Oświęcim. A później już nic - tylko słowo "Oświęcim" wystukiwały przeciągle ostatnie uderzenia kół pociągu. Stanęliśmy u wrót piekła. Padły na nas światła reflektorów,każdemu z nas wymierzono lufę w plecy. Usłyszeliśmy krzyk germańskiego żołdactwa,formującego nas do pochodu. Deptano,bito,kopano. Działo się to wszystko na tle napisu nad bramą wejściową:"Przez pracę do wolności" -

Nastąpiła praca - praca zwierzęcych instynktów nad naszemi duszami i ciałem. Z okrwawioną mordą zwierzęcia i dzikimi krzykami,z batem w jednej a rewolwerem w drugiej dłoni wpędzano nas na plac apelowy. Plac,który zostanie krwawą plamą na globie ziemskim. Plac deptanych głów i łamynych kości. Plac głosów rozpaczy i dzikich krzyków. Plac buntów i zemsty,westchnień i żalu.Plac cichych modlitw w godzinie konania.

Już tej nocy padały ciosy. Przepędzano i bito,a gdy ciemne mury baraków wchonęły w siebie "nowy transport",na placu apelowym zostały ślady krwi i odciski okuć germańskich butów. A noc była taka cicha,gwiazdy świeciły. Krew wsiąkała w biały śnieg. Ktoś konał już. Napis widniał nad bramą:"Przez pracę do wolności".

W barakach wydzierano nam nasze świętości. Bo tu nie ma Boga,tu nie ma ratunku,tu zbyteczny obrazek świętego,tu zbyteczny szkaplerz. Tu jest bagnet,lufa,pięść i but. Tu rozdeptane zostanie serce.

Swit rozjaśniał świat - wrony dziobały zakrzepłą krew. Dzwon apelowy budził nas co dzień ze snu. Jego to głos jak przyczajony zły los przypominał każdemu jego przeznaczenie. I teraz oto brzmiał złowrogim tonem i przerywał sen. Z barłogów mokrych sienników, spod zawszonych koców,z brudnej, zabłoconej podłogi,z kurzu wstawały ciała ludzkie,czarne,chude,krwawiące. W oczach błyszczał gniew,ból,lub ostatnie błyski ginącego życia.A nad tym kłębiącym się tłumem wisiało przekleństwo i bat,strach i niespodziewane ciosy.

Budził się szary,zamglony dzień zimowy. Swiatła reflektorów oświetlały plac apelowy,a na nim tysiące ludzi- szarych,jak wstający dzień.Mokra mgła oblepiała twarze. Wiatr wciskał się w każdą szczelinę nędznego ubrania i przeszywał ostrym,przenikliwym dreszczem. Cisza - to apel się odbywa...

Za chwilę nieruchome cielsko tysięcy ludzi ruszy do pracy. Cisza... Słychać tylko kroki przechodzących między szeregami tych,co patrzą w twarze,czy która nie drgnie,aby wymierzyć cios między oczy, za to,że ktoś we mgle zimowego poranka,za westchnieniem głębokiem,co sięgało niebios,zobaczył lepsze jutro.

Cisza - apel trwa... W szarej mgle,nad masą tych ciał,unosi się śmierć. A przecież dzień wstaje i słońce gdzieś świeci...

Szły długie szeregi kolumn roboczych ze śpiewem na ustach.Kazano nam śpiewać I w takt melodii germańskiej piosenki uderzały tysiące stóp. Spiew ten musiał być,chociaż rany krwawiły na pobitych plecach,oczy puchły od razów wymierzonych w twarz,ręce pękały na mrozie,ktoś padał i jęczał, i serca biły ostatkiem sił - usta śpiewać musiały: "Im Lager Ausschwitz war ich zwar"...

Tu przestał istnieć człowiek. Powstał nowy twór w nowym porządku świata: zwierzę ludzkie,które popędzane słowem "schneller" biegało bez wytchnienia,krwawiło ręce i nogi,lub padało przyduszone okutym butem.A przecież kształtowano od wieków dusze nasze na prawach moralności,kultury, cywilizacji. I cóż zostało z tego?

Jęki masakrowanych ciał,jęki padających ze zmęczenia,jęki wiszących na słupie,jęki zamkniętych w ciemnicy,jęki oszalałych z ciągłego strachu, jęki głodnych,chorych,z obłąkanymi oczami od bólu krwawiących ran. Albo szał sadystów,biegających za każdą grupą roboczą,za każdym człowiekiem,wypatrującym jak sępy padliny,aby dopaść i rozedrzeć i krwawić swoje pazury w sercach tych,co padli ze zmęczenia. Deptał,deptał sadysta z wściekłością tego,co padł pod ciężarem,którego dalej nieść nie miał już siły.

I nie widział,że oczy błagały,że w oczach konających odbijało się niebo,a usta szeptały ostatnie słowa,które biegły po krwawych śladach męczarni i kładły się u stóp Boga. Nie słyszał,że serce już bić przestało - talko szalał.

A w dali,na wysokim słupie,wiatr poruszał czarnym sztandarem S.S.- płachtą piekielnej sprawiedliwości.

I nie wiem... czyżby Bóg opuścił zupełnie to miejsce? Boga nie ma - krwawe ślady - człowiek zwierzę. Lufy karabinów sterczące z wież strażnic , parkany pod wysokim napięciem,okalające teren,stada wron żerujących i czarny sztandar na wietrze - oto tło nowego porządku świata...

/Dokończenie reportażu w następnym numerze./

Dorobek ukraiński na Podlasiu.

Współpraca Ukraińców z Niemcami.

Współpraca Ukraińców z okupantem polegała szczególnie na denuncjowaniu ludności polskiej i na wysyłaniu Polaków na roboty przymusowe do Rzeszy. Przeważnie czynili to Ukraińcy - nauczyciele. Wszystkie wójtostwa,za wyjątkiem kilku gmin,były obsadzone przez komisarycznych wójtów Ukraińców,którzy bezlitośnie wyznaczali ludności polskiej wysokie kontyngenty i ściągali je z całą bezwzględnością. Na porządku dziennym były gościny i zabawy taneczne wspólne z Niemcami i okazywanie przy każdej sposobności Niemcom wielkiej wdzięczności za wyswobodzenie spod "jarzma polskiego".

Marzenia o Ukrainie na Podlasiu.

Ukraińcy szerzyli tu propagandę,że Niemcy utworzą Ukrainę,do której należeć będzie również powiat bialski. Miejscową ludność polską straszono, że zostanie ona wywieziona na Mazury,a "oporni zostaną wycięci w pień" /słowa nauczyciela ukraińskiego z Witoroża na zebraniu w Burwiniu/.Oprócz tego Ukraińcy mieli nie płacić podatków,nie oddawać kontyngentów,nie jeździć i nie chodzić na szarwarki i nie dawać robotników do Niemiec.Zwerbowanym w ten sposób "Ukraińcom" wydawano za opłatą 10 zł.poświadczenia,które miały chronić przed tymi ciężarami. Akcję tę propagowano także przy pomocy szkół ukraińskich,drogą uczenia wierszyków,pieśni,urządzania poranków i przedstawień dla ludności. Urządzono w Białej kurs propagandowy dla nauczycieli Ukraińców.

W lutym 1943 r.w czasie powszechnego spisu ludności,rozrzucono ukraińsko - polskie ulotki propagandowe. Ta cała akcja wywarła wpływ na starostę Kühla,który zarządził podział szkół powszechnych w powiecie na polskie i ukraińskie.

Sprawy kościelne.

Na terenie powiatu bialskiego zgłosili Ukraińcy pretensje do kilkunastu kościołów. Między innymi: w Białej do kościoła św.Józefa i św.Anny, w Janowie,Kodniu,Ortelu Książęcym,Połoskach i innych miejscowościach. Po targach otrzymali:w Białej kościół poreformacki,w Połoskach - cerkiew unicką /luty 1940./ Usiłowali również utworzyć parafię w Łukowcach. W tym celu oskarżyli oni w 1941 r.ówczesnego proboszcza o robotę przeciw-niemiecką, ale bez skutku. Oskarżyli: Paweł Hud,nauczyciel i Stanisław Dmitruk,gospodarz,obaj z Łukowców.

Walka Ukraińców ze szkołą polską.

W Połoskach powstała pierwsza szkoła ukraińska na terenie tamtejszej gminy 7 grudnia 1939 r. 8 grudnia zabrani jedną salę szkolną,a 6 stycznia 1940 r.wyłamano zamknięte drzwi drugiej sali i zajęto ją. Włamania dokonał Lewczuk. Sprzęty usunął przy pomocy młodzieży - Szular,nauczyciel ukraiński. Stefan Darczuk,sołtys,Szular,Michał Gomoła i inni przybyli wypędzić polskiego kierownika z mieszkania i zażądali oddania całej szkoły ze sprzętami i innym inwentarzem. W mieszkaniu kierownika szkoły miała być pomieszczona gmina ukraińska.

16 stycznia 1940 r.o godz.8 rano podburzony tłum ukraiński zebrał się przed szkołą i domagał się oddania trzeciej i ostatniej sali szkolenj.Krzyki,hałasy i wyzwiska trwały do godziny 10 przed południem.

W klasie przy zamkniętych i zaryglowanych drzwiach uczyły się polskie dzieci. Rozbestwiony tłum podburzył dzieci ukraińskie,które tylnym wejściem wtargnęły z krzykiem,gwizdem,wyzwiskami i klątwami do sali z uczącymi się. Z dziećmi ukraińskimi weszła do sali i młodzież ukraińska.

Tego dnia przywieźli Ukraińcy karną ekspedycję,składającą się z 16 uzbrojonych Niemców.Do sali szkolnej wprowadzili Niemców Stefan Segien i Stefan Darczuk,sołtys. Decyzją oficera niemieckiego dokonano zajęcia budynku szkolnego,a kierownikowi wyznaczono termin do opuszczenia mieszkania. Pierwsze skrzypce,że tu odwiecznie była Ukraina wiedli: Stefan Segień, Stefan Darczuk i Szular. Szkołę zamknięto na kłódkę,zamknięcia dokonali: Michał Filipczuk,oraz Stefan Segień. Po tym sukcesie urządzili Ukraińcy przyjęcie dla "gości" w domu Antoniego Segienia.

Oddawanie Polaków w ręce Gestapo.

Udowodniono,iż w ręce Gestapo oddani przez Ukraińców zostali następujący Polacy: Gmach Julian,nauczyciel z Dąbrowicy Dużej, w 1940 r.,Danielak Stanisław,nauczyciel z Woskrzenic,1940 r.,przez Mostyckiego Bohdana, nauczyciela ukraińskiego - Prokopiuk Jan -1940 r.,przez Poleszuka Teodora- Urbański Aleksander z Zabłocia - 1940 r.,przez Baraka Włodimira - Krotniewiczowa Jadwiga z Kijowca -1940 r.,przez Mudryja Jarosława - Danielak Tadeusz z Janowa - 1940 r.,Stefaniuk Sergiusz z Dobratycz- 1940 r.,Kowalski Józef z Nosowa - 1940 r.,i Markiewicz Maksymilian z Leśnej Podlaskiej -obaj przez Stecija Stepana,oraz Łapecki Stanisław z Bubel-Granna 1940 r.

Udział Ukraińców w likwidacji Zydów.

W tej chwili nie zebrano jeszcze dokładnych danych,wiadomo jednak, że komisaryczny wójt gm.Wisznice,Teodozy Brhdaj,Ukrainiec,zorganizował w Wisznicach pierwsze ghetto dla Zydów w powiecie. Wiadomo również,że rabowali Ukraińcy mienie Zydów,rozbierali domy żydowskie i materiał budowlany zabierali sobie. Kierownikiem rabunku i rozbierania domów był Stefan Darczuk,Ukrainiec /styczeń 1940 r./ W obozach pracy dla Zydów w Dokudowie,rososzu i Ortelu Książęcym wartownicy Ukraińcy znęcali się w nieludzki sposób nad Zydami.

Filar powiatowego Komitetu.

Na terenie powiatu Biała Podlaska największym szubrawcem był Ukrainiec, Paszkiewski,filar powiatowego Komitetu. Początkowo pracował w Gestapo,jako tłumacz,jeździł w teren z gestapowcami,celem przeprowadzania aresztowań, następnie pracował w "Kreishauptmannschafcie" jako referent karny. Przeprowadzał obserwację urzędników i interesantów,a o wynikach informował Gestapo.

Wiadomości z Małopolski .

Zakaz odbywania zgromadzeń spółdzielczych.

Silnie rozbudowaną sieć mniejszych spółdzielni uznał okupant za niewygodną dla siebie. To też z początkiem 1943 r. zarządzili Niemcy ich łączenie,względnie likwidację. Dotknęło to specjalnie wiejskie spółdzielnie spo-

żywców,które na ogół dobrze służyły ludności polskiej. Nie były one bowiem wciągnięte do akcji ściągania kontyngentów,a w zakresie dostarczania rolnikom niezbędnych artykułów przemysłowych z czego wywiązywały się bardzo dobrze.

Akcja łączenia i likwidacji spółdzielni została przeprowadzona w drugim półroczu ub.r.przy czym ze strony przejmujących spółdzielnie rolnicze były, niestety,wypadki zbyt gorliwego,a niezgodnego z interesem polskim wypełniania nakazów okupanta.

W stosunku do spółdzielni,jakie pozostały,zastosowali Niemcy zakaz odbywania walnych zgromadzeń spółdzielczych. Okazały się one bowiem niezbyt miłe dla Niemców.Na zebraniach w pierwszych latach okupacji zapowiadali komisarze niemieccy różne dobrodziejstwa,jakie z ich ręki miały spaść rolnikom. Zachwalali niemiecką gospodarkę i niemiecki porządek,przyrzekali obfite zaopatrzenie gospodarstw w artykuły przemysłowe. Nic z tych przyrzeczeń spełnić nie mogli, a spółdzielnie rolnicze uczynili tylko narzędziem do ściągania kontyngentu.

Na zebraniach śmielsi zaczęli przypominać o szumnych obietnicach. Ponieważ przykro było Niemcom tłumaczyć się z niedotrzymanych obietnic i coraz to większych braków w gospodarce niemieckiej,zakazano odbywania walnych zgromadzeń,przenosząc ich uprawnienia na rady nadzorcze,mianowane przez komisarzy niemieckich.

Tym sposobem usunięto gospodarkę spółdzielni spod kontroli polskiej opinii,a ze spółdzielczości stworzono zbiurokratyzowany,a dla okupanta wygodny aparat.

Kraków.

Wieś niesie pomoc miastu. Powtarzane często fałszywe opinie,że wieś jest egoistyczna i myśli tylko o zaspokojeniu własnych potrzeb, obojętnie odnosząc się do innych biednych chłopów i ludzi w mieście,są dla wsi ogromnie krzywdzące i najzupełniej sprzeczne z prawdą. W każdym powiecie jest szeroko stosowane niesienie pomocy rodzinom uwięzionych,rozstrzelanych,wysiedlonych i tym spośród nauczycielstwa i byłych urzędników państwowych,którzy mieszkając na wsi,znajdują się w ciężkim położeniu materialnym,a równocześnie ze wsią współżyją i współpracują. Ponadto wieś ponosi dobrowolnie świadczenia również i na rzecz miasta. W roku 1943 powiaty okr.krakowskiego dostarczyły do Krakowa na cele samopomocy: 90 kg.cukru,4000 kg.pszennej mąki,1200 kg żytniej,845 kg.kasz,75 kg.fasoli,40 kg.tłuszczu,900 jaj oraz pewną ilość gotówki za którą zakupiono 35 tonn węgla.Wymienione produkty przeszły przez komórkę,zajmującą się pomocą,ale poza tym poszczególne tereny niosły bezpośrednią pomoc poszczególnym osobom.

Wolał śmierć w Krakowie niż wyjazd na front. W Krakowie zatruł się gazem świetlnym Volksdeutsch z Poznańskiego,Edmund Jasiniak,zamieszkały przy ul.Zielonej,właściciel sklepu i warsztatu elektrotechnicznego na Wielopolu. Samobójca był gorliwym członkiem S.A. i miał za kilka dni wyjechać na front. Wybrał śmierć zamiast wojny.

W obozie w Woli Duchackiej spalony został barak wraz z mieszkańcami. W obozie żydowskim w Woli Duchackiej,w obrębie którego mieści się obóz, przeznaczony dla Polaków,rozpocząć się ma w niedalekiej przyszłości budowa krematorium. W jednym baraku na terenie tego obozu,zamieszkałym przez Żydów, rozmnożyły się w zastraszającej ilości wszy.Kiedy doraźna walka okazała się bezskuteczna,Niemcy polecili barak wraz z mieszkańcami spalić,aby...zapobiec dalszemu rozmnażaniu się pasożytów.

Rozgłasza,że musi zabić 500 Polaków. Krwawo zapisany w kronice powiatu Zeiss po swoim powrocie z Wiśniowej dał natychmiast znać o sobie,zabijając w Wołowicach,gm.Czernichów spotkanego o 7-ej wieczorem urzędnika krakowskiej R.G.O. i 2 miejscowe kobiety. Zeiss zaznaczył się szczególnym sadyzmem,mordując w swojej krwawej karierze ok.200 osób.Rozgłasza,że musi zabić 500 Polaków.

Limanowa.

Rozstrzelali 27,a trzech powiesili po katastrofie kolejowej. Dn.11 stycznia nastąpiło wykolejenie pociągu towarowego między Klęczanami a Męciną,zdążającego z Nowego Sącza do Limanowej. Wedle orzeczenia Niemców wykolejenie nastąpiło na skutek rozkręcenia szyn kolejowych. Za rzekomy ten sabotaż Gestapo na miejscu wykolejenia rozstrzelało 27,a 3 powiesiło. Między zastrzelonymi byli trzej nieletni. Ofiary zbrodni pochowano dopiero po upływie 24 godzin.

Nowy Targ.

Wysiedlanie ludności z Nowego Targu. Władze niemieckie zarządziły przymusowe wysiedlenie z Nowego Targu mieszkańców Polaków. Rozporządzeniem tym dotknięci są w pierszym rzędzie ludzie nie pracujący zawodowo,emeryci oraz Polacy,którzy nie przystąpili do t.zw.związku górali.

Tarnobrzeg.

Katastrofa pociągu z uciekinierami. Z Tarnobrzega donoszą,że koło Rozwadowa miała w styczniu miejsce przypadkowa katastrofa kolejowa,w wyniku której 4 wagony zostały zupełnie zmiażdżone,a ich pasażerowie,przeważnie uciekinierzy ze wschodu,zostali zabici. Dalsze wagony zostały uszkodzone,a pasażerowie ranni. Na podkreślenie zasługuje fakt,że masowe ucieczki ludności polskiej z terenów przyfrontowych następują w obawie przed Niemcami,którzy w miarę zbliżania się frontu zabierają ludność do obozów i na roboty przymusowe do Rzeszy.Celem wyłapywania uciekinierów mają obecnie miejsce częste rewizje dokumentów na liniach kolejowych,prowadzących ze wschodu na zachód, oraz po wsiach,szczególnie w powiatach brzozowskim i krośnieńskim. W tym ostatnim wydano zarządzenie,że meldować po wsiach można tylko za zezwoleniem starosty.

Przemyśl.

Oznaki bliskiego frontu. W związku ze zbliżaniem się frontu,stłumione dotychczas życie żywiołu polskiego staje się lżejsze cokolwiek,zwłaszcza,że nawet policja ukraińska,będąca dotąd posłusznym narzędziem Niemców w tępieniu Polaków postępuje łagodniej i bardziej wyrozumiale. Wśród Ukraińców,a zwłaszcza inteligencji widać strach przed bolszewikami. W związku z tym nawet wobec Polaków okazują pewną życzliwość. W mieście widzi się masy wojska,jadącego na wschód,przeważnie piechoty. Wygląd ich lichy,są apatyczni,pod względem wieku stanowią rezerwowe o małej wartości bojowej roczniki. Charakterystyczne,że przy nich nie widzi się zupełnie broni pancernej.Jeszcze gorszy obraz przedstawiają wojska wycofywane ze wschodu.Posiadają one zrabowane rzeczy na wschodzie,które starają się spieniężyć,by móc kupić za nie wódkę.

Jarosław.

Miasto wygląda jak obóz wojskowy. Miasto nasze jest typowym obozem wojskowym. Z braku pomieszczeń i z powodu zwiększonych transportów wojskowych, przejeżdżających przez miasto,zamknięte zostały wszystkie szkoły,nie wyłączając nawet ukraińskiego gimnazjum,cieszącego się wyjątkową przychylnością okupanta. Gestapo i policja niemiecka dokonują stale aresztowań,zwłaszcza wśród młodzieży.

Tuby propagandowe P.P.R-u chrypią z radości.

Czołowy organ prosowieckiej propagandy w Polsce, "Trybuna Wolności" /2.3/ niepowodzenie Narodu Polskiego,jakiego niestety Naród nasz doznał wskutek wyrażenia zgody przez Anglię na postulaty sowieckie - nazywa ni mniej,ni więcej - tylko "klęską reakcji".

"Reakcja w swej grze antysowieckiej wysunęła sprawę ziem wschodnich - Prem.Churchill stwierdza - nie gwarantowaliśmy Polsce żadnej określonej linii granicznej.Nie aprobowaliśmy zajęcia przez Polskę Wilna w 1920 r. Brytyjski punkt widzenia wyrażony jest w t.zw.linii Curzona. Reakcja głosiła,że wyzwolenie Polski dokona się przez Anglosasów,od zachodu,w walce z Sowietami. Prem.Churchill oświadcza - Polska już wkrótce może być oswobodzona przez Armię Czerwoną".

Jakaż radość,jakaż głęboka sadysfakcja przebija z tych podłych,fałszywych słów o "wyzwoleniu" Polski przez czerwoną armię.Wystarczy umieć sylabizować,by pochwycić istotny sens słów,wypowiedzianych przez zdrajców. Nie gwarantowaliśmy Polsce żadnej określonej linii granicznej.. Jakiż świetny powód do radości. Oczywiście,oczywiście,Stalin na pewno też bardzo się cieszy Naród Polski,Lud Polski nie cieszy się jednak na pewno,gdy nie ma układu między Polską a Sowietami,którzy mogą tu wejść nie jako równorzędny nasz sprzymierzeniec,ale nowy okupant..

Komunistyczny "Głos Warszawy" /7.3/ zgoła ironizuje sobie . Wojna z Anglią!- krzyczy,omawiając reakcję prasy podziemnej na mowę Vhurchilla.

"Najmniej nawet uświadomiony człowiek zrozumie - iż takie ustosunkowanie się do sojuszniczego państwa,do jego polityki i jego przedstawicieli, nie może znaczyć nic innego,jak zerwanie stosunków,wypowiedzenie wojny. Następnym krokiem może być tylko rozpoczęcie kroków wojennych. Wszak w ocenie polityki angielskiej przedstawiciele reakcji polskiej prześcignęli nawet hitlerowską propagandę."

Trzeba przygwoździć tę niewybredną potwarz,skierowaną przeciw Rządowi Polskiemu,a godzącą w honor całego Narodu Polskiego. W szeregach sprzymierzeńców Hitlera nie byliśmy i nie będziemy,ani Naród Polski,ani Rząd Polski w Londynie.Nie tak dawno Hitler z Ribbentroppem przypieczętowali czwarty rozbiór Polski.Naród polski to pamięta!Nie pomogą żadne patriotyczne frazesy, gdyż nie jesteście ani patriotami,ani demokratami,ani tym więcej przyjaciółmi Ludu Polskiego. Jesteście moskiewskimi faszystami,jesteście agentami sowieckiej dyktatury i imperializmu.

Komunistyczne próby dywersji.

Poniższa notatka ukazała się w prasie konspiracyjnej:

"Tajny okólnik Centralnego Komitetu PPR,wydany w styczniu,nakazuje tworzenie terenowych "Rad Narodowych",zalecając przy tym wciąganie do współpracy ludzi ze Stronnictwa Ludowego i Batalionów Chłopskich. Kandydaci do terenowych "Rad Narodowych" mają być przede wszystkim dobrze znani "towarzyszom partyjnym" i muszą cieszyć się ich całkowitym zaufaniem.Tak to naród polski ma "wybierać" przedstawicieli do "Rad Narodowych",wiernie skopiowanych z analogicznych instytucji sowieckich. Zupełnie tak samo,jak "wola ludu" wybierała "swobodnie" kandydatów do Rady Najwyższej ZSRR w r. 1939 na naszych okupowanych Ziemiach Wschodnich."

Wiemy jak komuniści stosują do wszystkich stronnictw i grup politycznych metodę prowokacji. Stosują ją nawet do grup najbardziej lewicowych i klerykalnych,stosują ją również do stronnictw demokratycznych i radykalnych.ale próżne nadzieje.Wiedzą również PPR-owcy,że bez Str.Ludowego,mającego szerokie wpływy,nie zdołają wcisnąć się na wieś. W każdym razie chcą takim okólnikiem skompromitować Ruch Ludowy.

- ooOoo -